Nr. 69. Warszawa, Sobota dnia 11 (23) Marca 1889 roku. Rok 7.

# DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

**PRZEDPŁATA:**

| W Warszawie: | | Na prowincyi i w Cesarstwie: | |
|---|---|---|---|
| Miesięcz. kop. | 35 | | |
| Kwartal. rs. | 1.05 | Kwartal. rs. | 1.80 |
| Półrocz. „ | 2.10 | Półrocz. „ | 3.60 |
| Rocznie „ | 4.20 | Rocznie „ | 7.20 |

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 56.
Zachód słońca o g. 6 m. 16.

Długość dnia g. 12 m. 15
Przybyło dnia g. 4 m. 18.

**Sobota 23 Marca**

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

**Telefonu Redakcyi Nr. 122.**

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

**KALENDARZ.**

| | Św. |
|---|---|
| Sobota | Nikona M. |
| Niedz. | Romuła |
| Poniedz. | Zwiastow. NMP. |
| Wtorek | Emanuela |
| Sroda | Lydyi M. |
| Czwartek | Doroteusza M. |
| Piątek | Eustazego Op. |

**Ogłoszenia** przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler

**Za wiersz** jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 10 za wiersz

**Przypominamy Szanownym Prenumeratorom „Dziennika Dla Wszystkich", iż czas odnowić przedpłatę na kwartał II-gi r. b.**

## Wiadomości Kościelne.

Jutro przypadają odpusty ku czci św. Józefa Oblubieńca, którego uroczystość w zeszły wtorek przypadała w kościołach: Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej i Najświętszej Maryi Panny Loretańskiej na Pradze.

Jutro w kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, o 10-ej rano, odprawi się solenna wotywa, na intencyę bractwa Szkaplerza Świętego.

Jutro w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odbędzie się uroczysta wotywa—a na nieszporach wystawienie Najświętszego Sakramentu.

Jutro w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem Matki Boskiej, odprawi się uroczysta wotywa.

Pojutrze uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, obchodzoną będzie nabożeństwami odpustowemi w kościołach: Pobernardyńskim, Potrynitarskim na Solcu, Podominikańskim przy ulicy Freta, św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej i Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta.

W ostatniem z tych kościołów kazanie na sumie, wygłosi ks. Podczaski, na procesyi zaś ks. Jankowski.

## Z chwili bieżącej.

W sejmie pruskim toczyły się ciekawe obrady. Poseł Jaździewski utrzymywał, że projekt kolonizacyjny w Poznańskiem służy tylko do szerzenia propagandy dla religii ewangielickiej — a w obec zniechęcenia robotnika katolickiego na widok niesprawiedliwego traktowania katolicyzmu przez władze pruskie, coraz większa następuje emigracya sił roboczych z Księztwa Poznańskiego, za co należy czynić odpowiedzialnym rząd pruski.

Sprawa ta, poruszona przez deputowanego Jaździewskiego, była w pewnym związku pokrewnym z ową kwestyą „rugów", podjętą, o czem pisaliśmy, przez obywatelstwo Prus Zachodnich, pod przewodnictwem brata ministra Puttkamera.

Ów przewodniczący obywatelstwa usprawiedliwiał swego brata ministra, że wbrew Bismarckowi, przeciwny był „rugom".

Otóż przy rozprawach powyższych w sejmie pruskim, tenże sam Puttkamer, brat ministra, zapewne z obawy wpadnięcia w niełaskę u swego rządu, cofnął postępowanie swe w sprawie rugów.

„Rehabilitacyę" swą posunął tak dalece, że wyparł się tego wszystkiego, co o nim pisano z powodu obrad w Grudziądzu, zaprzeczył też najkategoryczniej, ażeby wówczas miał upatrywać jakiebądź różnice w poglądach brata swego, ministra, a ks. kanclerza.

Nie dość na tem, p. deputowany Puttkamer wniósł, ażeby komisya kolonizacyjna nietylko wprowadzała do Księztwa nowe żywioły niemieckie, lecz zarazem popierała i żyjącą tam ludność niemiecką.

Na tem samem posiedzeniu sejmu był też roztrząsany jeszcze wniosek deputowanego Czarlińskiego, w przedmiocie języka wykładowego dla nauki religii w szkołach ludowych.

Wniosek, wobec większości w sejmie, ożywionej innym duchem, upadł naturalnie, przytem, co wartoby zapamiętać, minister oświecenia Gossler wyrzekł, że ludność ks. Poznańskiego powinna już raz dać ostatecznie za wygranę i rozstać się z nadzieją, że władze pruskie zmienią kiedykolwiek swe postępowanie.

Crispiemu od pewnego czasu nie wiedzie się wcale.

Pierwszy minister włoski doczekał się, że z takiem zamiłowaniem wzniesiony przezeń gmach trójprzymierza, zagrożony jest zawaleniem i zburzeniem.

Sam on, wobec wzmagającej się opozycyi przeciw potrójnemu sojuszowi, o mało co nie postradał swego stanowiska pierwszorzędnego i zachował je tylko dzięki ustępstwom, jakie poczynione zostały w skierowanej przez niego polityce włoskiej na rzecz wymagań przeciwnego mu stronnictwa.

Do niepowodzenia tego przyłącza się obecnie inne.

Dziennik francuzki „Gaulois" wyszperał i wydrukował depeszę, którą jakoby Crispi przesłał ambasadorowi włoskiemu w Berlinie. W depeszy zwierza się prezes ministrów, że jakkolwiek teki ministrów dostały się teraz ludziom, nieprzychylnym trójprzymierzu, jednakowoż rola ich będzie krótka i przejściowa, wszelkie ustępstwa, jakie rząd włoski uczynił opinii, są jeno pozorne, a Włochy i nadal w polityce swej trzymać się będą trójprzymierza.

Ogłoszenie takiej depeszy, a choćby przypisywanie jej Crispiemu jest wysoce kompromitujące ministra, który i w kraju i za granicą ściągnie na siebie zarzut dwulicowości.

---

22

# SPRZYSIĘŻENI.

Romans historyczny.

**Aleksandra Dumasa** (ojca).

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Przyjdź w nocy, zdać mi sprawę z tego coś zrobił.

— Ty powracasz do salonu?...

— Nie, poczekam na Józefinę u niej. Idź no Bourienne i szepnij jej po cichu, aby jak tylko będzie mogła najprędzej, pozbyła się wszystkich gości.

I skłoniwszy się ręką zarówno bratu, jak Bouriennowi, poszedł korytarzem z gabinetu do pokoju Józefiny.

Tutaj przy świetle jednej tylko lampy alabastrowej, co czoło konspiratora bardziej jeszcze bladem czyniło, Bonaparte przysłuchiwał się odjeżdżającym powozom.

Gdy nakoniec ostatni pojazd odjechał, Józefina weszła do pokoju.

Była sama tylko i trzymała w ręku kandelaber dwuramienny.

Twarz jej oświetlona światłem jaskrawem, zdradzała najwyższy niepokój.

— Co tobie?... zapytał spojrzawszy na nią Bonaparte.

— Boję się odrzekła Józefina.

— Co?... czy tych niedołęgów z dyrektoryatu, czy tych adwokatów z rady?... Cóż znowu?...

W radzie najwyższej mam Sieyèsa, w radzie pięciuset Lucyana.

— Więc wszystko dobrze idzie?...

— Doskonale!

— Gdy mi powiedziano, że czekasz na mnie, myślałam, że masz jaką niedobrą nowinę.

— Gdyby tak było, to z pewnością nic bym ci o tem nie powiedział?...

— A toś mnie uspokoił!...

— No... no... nie obawiaj się moja droga... mam same tylko dobre nowiny, ale chcę ci dać pewien układ w spisku...

— Jaki?...

— Siadaj i napisz do Gohiera.

— Że nie będziemy u niego na obiedzie?...

— Przeciwnie, zaproś go z żoną na śniadanie. Ludzie, którzy się tak jak my z nimi kochają, nie mogą się widywać za często.

Józefina zasiadła przy maleńkiem biureczku z różanego drzewa.

— Dyktuj...—powiedziała.

— Aha!... żeby poznał mój styl!... Ty lepiej wiesz odemnie, jak się pisuje te uprzejme bileciki, którym nie podobna odmówić.

Józefina uśmiechnęła się, podała czoło do pocałowania małżonkowi i napisała:

„Do obywatela Gohiera, prezydenta Dyrektoryatu rzeczypospolitej francuzkiej..."

— Czy tak?—spytała.

— Doskonale! Ponieważ nie długo będzie się cieszył tym tytułem, nie trzeba mu go żałować.

— Nie zrobisz nic dla niego?...

— Zrobię wszystko, co będzie chciał, jeżeli on zrobi to wszystko, czego będę potrzebował! — Pisz kochanko dalej.

Józefina wzięła pióro i napisała:

„Zapraszamy cię kochany Gohier z żoną na śniadanie, jutro o ósmej rano. Tylko zmiłuj się nie zrób mi zawodu, bo pragnę pomówić z tobą o bardzo ważnych rzeczach.

„Do widzenia kochany Gohier, a licz zawsze na moję szczerą przyjaźń.

„La Pagerie-Bonaparte."

— Napisałam jutro—rzekła Józefina—więc trzeba położyć datę 17 brumaira.

— I to będzie całkiem zgodne z rzeczywistością—odezwał się Bonaparte, bo właśnie północ bije.

Dwadzieścia cztery godzin tylko oddzielały go od tego dnia uroczystego, o którym myślał od lat trzech nieustannie.

Zróbmy to, co on z chęcią by zrobił, przeskoczmy te dwadzieścia cztery godzin, od dnia, którego historya nie osądziła jeszcze i zobaczmy co się działo o siódmej rano w różnych punktach Paryża, gdzie wypadki, jakie opowiemy, wywołały niezmierną sensacyę.

Koniec tomu drugiego.

Na razie da mu się to uczuć szczególnie we własnym kraju, gdzie opozycya niewątpliwie postara się przeciw niemu wytoczyć grubego kalibru działa w oskarżeniu o machiawelstwo.

Z Rzymu wprawdzie już zaprzeczają w drodze urzędowej istnieniu tej depeszy, niemniej przecie wiele będzie miał jeszcze Crispi kłopotu, czy te zwierzenia jego są prawdziwe, czy tylko plotką.

# Kronika polityczna.

**Francya.** „Nouvelle Revue" ogłasza nieznany dotąd list Gambetty, pisany w r. 1876 przed wybuchem wojny wschodniej.

„Francya — pisze Gambetta między innemi,—w razie wielkiej wojny, powinna trzymać się na boku. Życząc utrzymania pokoju, nie powinna nic uczynić, ani też nic takiego powiedzieć, coby ją względem kogobądź i pod jakimkolwiek względem związać mogło. Francyi należy czekać. Europa sądziła, że bez niej obejść się może, niechaj Europa teraz bez niej sobie radzi. Gdy Europa straci czas i pieniądze — a Francya, pozostawiony jej czas należycie wyzyska, odwoła się cna do nas. Tym jednak, którzy zażądają od nas stanowczych kroków, powiemy: „Co nam za to dacie?" I kto wiel najświetniejsze obietnice, otrzymamy może z tej strony, od której najmniej tego oczekujemy. Zamiast obawiać się wojny między państwami, współubiegającemi się o przewagę wpływów, pragnę owszem tej wojny. Nie obawiam się w skutek niej, nowej Sadowy, lecz raczej zatarcia skutków Sadowy, ale pod jednym warunkiem, mianowicie, że do niej nie będziemy się mieszać i nie poróżnimy się z nikim, że pozwolimy Niemcom działać i damy do zrozumienia, że Francya, nie mogąca działać, nie chce głosu zabierać. Politykę tę zrozumieją może w Berlinie, tembardziej zaś pojmują ją w Londynie i Rzymie."

* Były deputowany Alzacyi w sejmie rzeszy niemieckiej, Antoine, który swój mandat był złożył, przyjechał do Paryża i nader demonstracyjne znalazł tu przyjęcie.

Witało go na dworcu kolejowym zjakie pięć tysięcy osób, wykrzykując na cześć jego i republiki wiwaty. Niektórzy z deputowanych i członków rady municypalnej paryzkiej mieli mowy w gorąco patryotycznym duchu. P. Antoine odpowiedział, że cześć jaka go w Paryżu spotyka, winien jest Alzacyi.

**Bulgarya.** Powrót księcia Ferdynanda z Filipopola, jeszcze się odwleka z racyi, niesprzyjającego zdrowiu księcia klimatu tutejszego.

Minister Stambułow cierpi obecnie na antrax; wycięto mu go niedawno, ale się nowy utworzył. Jest wszakże nadzieja, że minister niebawem do zdrowia powróci.

**Anglia.** Wobec wrzawy po stronie liberalistów gladstońskich, radykalistów i parnelistów tak w Izbie Gmin, jak w prasie i publice, od chwili wykrycia fałszerstw Piggot'a, a szczególniej po wyborze w Kennington, uznał margrabia Salisbury za rzecz odpowiednią odezwać się też publicznie dla przedstawienia krajowi prawdziwego stanu rzeczy i oświadczenia z przyciskiem, że rząd obecny jedynie przed uchwałą nagany w Izbie gmin do ustąpienia byłby zniewolonym. Gdy zatem wczoraj w tejże Izbie rządowy jej kierownik pierwszy lord skarbu Smith wezwał opozycyę, ażeby wniosek takiej uchwały zaprojektowała, dodając, że na rozstrząsanie wniosku tego rząd natychmiast dzień osobny wyznaczy,—wymówiła się od tego opozycya, i oświadczyła przez usta deputowanych sir Wilhelma Harcourt'a i Labouchere'a, że ma zamiar podjazdowemi tylko utarczkami czynności rządu obezwładniać, każdej poszczególnej pozycyi budżetowej bez końca zarzuty czynić i rozprawy przeciągać, tak aby machinę administracyjną do zastoju doprowadzić.

**Włochy.** Nowy minister skarbu Seismit-Doda wniósł do izby deputowanych rezolucyę, upoważniającą rząd do czynienia zmian w taryfie generalnej stosownie do potrzeb gospodarstwa krajowego. W dołączonych do wniosku tego motywach powiedziane jest, że wielce ubolewać należy nad wojną celną, między Francyą a Włochami toczącą się, gdy oba narody rychłego onej zakończenia pragną. Obowiązkiem jest rządu pragnieniu temu o ile możności płużyć.

## Towarzystwo zachęty sztuk pięknych.

—o—

W roku ubiegłym 1888, liczba członków Towarzystwa wzrosła do 5,034 osób, w porównaniu z rokiem 1887 więcej o 192 osób. Wystawę Towarzystwa za płatnymi biletami wejścia zwiedziło osób 28,152, z liczby tej w dni powszednie 8,566, w niedziele i święta 19,566. Na wystawie umieszczono nowych dzieł sztuki 411; oddzielnie wystawiono obraz prof. K. Makowskiego „Śmierć Iwana Groźnego".

Ruch sprzedaży obrazów i rzeźb z wystawy Towarzystwa, przedstawia się jak następuje:

Komitet zakupił dla rozlosowania pomiędzy członków Towarzystwa dzieł 100, za sumę rs. 10,332; sprzedano osobom prywatnym dzieł 42, za rs. 3,479 kop. 75, ogółem dzieł 142 za rs. 13,811 kop. 75.

W styczniu 1888 roku, odbyła się wystawa konkursowa według dawniejszego regulaminu tj. jednocześnie wszystkich trzech oddziałów: malarstwa, rzeźby i architektury.

Ze stypendyów Towarzystwa korzystali w r. 1888: z funduszu imienia „Mikołaja Kopernika": — p. Felika Bronisław Słupski, malarz; z zapisu Heleny Korwin-Szymanowskiej, p. Antoni Austen, malarz; z zapisu Ignacego Ciszewskiego — p. Leon Wiśniewski, rzeźbiarz; z funduszów Towarzystwa — p. Ignacy Łopieński, rytownik. Wydatek z tytułu pomienionych stypendyów wyniósł rs. 980 kop. 40. Obok tego Komitet przychodził z pomocą kształcącym się za granicą, w charakterze stypendystów, artystom miejscowym, przez nabywanie ich prac, a mianowicie: pp. Zygmuntowi Adrychewiczowi i Feliksowi Cichockiemu, malarzom—i p. Janowi Woydydze, rzeźbiarzowi.

Nadto, pragnąc ułatwić młodzieży, kształcącej się w malarstwie i rzeźbie, studyowanie prawidłowe z żywego modela, Komitet utrzymywał pod bliższym nadzorem i kierunkiem p. Bolesława Łaszczyńskiego, artysty malarza, członka Komitetu, oddzielną salę, odpowiednio urządzoną i oświetloną. Dodać też jeszcze należy, iż uczniowie klasy rysunkowej warszawskiej, mają bezpłatny wstęp na wystawę Towarzystwa.

Sprawa budowy własnego gmachu dla Towarzystwa przedstawia się jak następuje: fundusz budowlany wzrósł z końcem r. 1888 do sumy rs. 42,088 kop. 30, więcej w porównaniu z rokiem ubiegłym o rs. 2,724 kop. 63. Zmarły w r. z. Oktawjusz Hilchen, rz. rad. stanu, członek Towarzystwa, zapisał na rzecz Towarzystwa cały swój majątek. Ponieważ do zapisu tego przywiązane są rozmaite warunki i obowiązki, przeto po załatwieniu wszelkich prawem wymaganych formalności, Komitet będzie w stanie powziąć stanowczą decyzyę co do przyjęcia zapisu.

Ogólny dochód Towarzystwa w roku zeszłym wyniósł rs. 32,807 kop. 10, wydatki zaś 21,954 kop. 61, pozostało więc przewyżki rs. 10,852 kop. 44.

Dziś o godz. 2 po południu odbyło się ogólne zebranie roczne członków Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Sprawozdanie z powodu spóźnionej pory odkładamy do następnego numeru.

# Z miasta i kraju.

* Ministeryum oświecenia na utrzymanie tutejszej szkoły rysunkowej, wyznaczyło w r. b. sumę 8,690 rs.

* Wystawę dekoracyjną i ornamentacyjną urządza Towarzystwo sztuk pięknych w dniu 15 października r. b.

* Profesor petersburski A. W. Pell dokonał analizy produktów leczniczych ciechocińskich, mianowicie szlamu i solanki tamtejszej. Analiza przeprowadzoną została z powodu, że oba środki wspomnione, znane dotąd ze swych właściwości leczniczych jedynie w granicach Królestwa Polskiego, obecnie znajdują zbyt szeroki w całej Rosyi. W szlamie znaleziono wielką zawartość bromu w postaci 0,054 proc. magnezyanu bromu i znaczną także ilość gipsu. Solanka zasługuje na uwagę z powodu wielkiej zawartości (z górą 1%) chloru i magnezyanu bromo-jodowego. Z punktu widzenia chemicznego i szlam i solanka muszą być uznane za produkty wyjątkowo bogate w pierwiastki lecznicze a niezmiernie tanie w porównaniu ze środkami o składach podobnych, sprowadzanemi z zagranicy.

* W aptekach wszystkich dla zapobieżenia możliwym pomyłkom, zaprowadzone być mają stałe typy pudełek, flaszek i słoików, osobne dla lekarstw zewnętrznych i wewnętrznych, lekar-

---

TOM III.

I.

Alea jacta est.

O godzinie siódmej z rana, minister policyi Fouché, wszedł do prezydenta dyrektoryatu Gohiera.

— No! no—zawołał ten ostatni—a tam co nowego panie ministrze, że cię mam przyjemność widzieć tak rano?...

— Czy pan prezydent nie wie jeszcze o dekrecie?...—zapytał Fouché.

— O jakim dekrecie?...

— O dekrecie rady najwyższej.

— Kiedy wydany?...

— Dzisiejszej nocy.

— Więc to teraz rada najwyższa zbiera się w nocy?...

— Widocznie uznała to za potrzebne.

— I cóż powiada ów dekret?...

— Przenosi posiedzenia ciała prawodawczego do Saint-Cloud.

Gohier przeczuł cios. Zrozumiał co za korzyści przedsiębiorczy genjusz Bonapartego może wyciągnąć z tego przeniesienia.

— A od kiedyż to—zapytał—minister policyi, zmieniony jest w wysłańca rady najwyższej?...

— Mylisz się obywatelu prezydencie, w tej chwili jestem bardziej właśnie niż kiedy ministrem policyi, bo przychodzę cię powiadomić o czynie, który może mieć bardzo doniosłe następstwa.

Fouché nie był pewien jeszcze, jaki weźmie obrót konspiracya przygotowana na ulicy Victoire—i chciał sobie na wszelki wypadek zostawić furtkę w Luksemburgu.

Ale Gohier za nadto dobrze wiedział z kim ma do czynienia, aby się otumanić pozwolił.

— Wczoraj, panie ministrze, trzeba mnie było powiadomić o tym dekrecie a nie dzisiaj, uprzedzając o kilka chwil urzędową wiadomość.

I rzeczywiście w tej chwili woźny otworzył drzwi i uprzedził prezydenta, że przybył kuryer z jakiemś doniesieniem.

— Niech wejdzie—powiedział Gohier.

Kuryer podał list prezydentowi.

Ten żywo go rozpieczętował i zaczął czytać:

„Obywatelu Prezydencie!

„Rada najwyższa pospiesza Cię zawiadomić o dekrecie przeniesienia ciała prawodawczego do Saint-Cloud.

„Dekret zostanie ci bezzwłocznie zakomunikowany, ale względy ostrożności wymagają szczegółów, jakiemi się w tej chwili zajmujemy.

„Zapraszamy cię abyś przybył do rady, gdzie zastaniesz i Sieyèsa i Ducosa.

Dołączamy pozdrowienie braterskie

„Barillon"
„Fargues"
„Cornet."

— Dobrze — odezwał się Gohier odprawiając gestem kuryera.

A gdy ten wyszedł, zwrócił się do Fouchégo i rzekł:

— Spisek uknuty doskonale, powiadamiają mnie o dekrecie, ale mi go nie przysyłają. Pan na szczęście wiesz zapewne co się w nim znajduje.

— Nic a nic nie wiem — odparł Fouché.

— Jakto, minister policyi nic nie wie, że się odbyło posiedzenie rady najwyższej?...

— O posiedzeniu wiedziałem, ale nie mogłem być na niem obecnym.

— A nie potrafiłeś pan znaleść ani jednego w pośród sekretarzy swoich stenografa, któryby mógł skopiować posiedzenie, akoro odbije się ono prawdopodobnie na losach Francyi?.. O! obywatelu Fouché, bardzo jesteś niezręcznym, albo bardzo zręcznym ministrem policyi.

— Czy masz mi co do rozkazania obywatelu prezydencie? — zapytał Fouché.

— Nie obywatelu ministrze. Jeżeli dyrektoryat uzna za potrzebne wydanie jakich rozkazów, to je poleci ludziom, których uzna za godnych zaufania. Pan możesz powrócić do tych, którzy cię tu przysłali.

Fouché wyszedł. Gohier zadzwonił. Woźny ukazał się w tej chwili.

— Przejdź do Barrasa, Sieyèsa, Ducosa i do Moulina—i proś aby natychmiast do mnie przybyli — a przedtem wstąp do pani Gohier i powiedz, że na nią czekam i proszę o przyniesienie listu pani Bonaparte, zapraszającego nas na śniadanie.

W pięć minut później przybyła małżonka prezydenta z listem w ręku i zupełnie już ubrana, bo śniadanie oznaczono na ósmą—a było już po wpół do ósmej i potrzeba było przynajmniej dwudziestu minut na dostanie się z Luksemburga na ulicę Victoire.

— Oto list—rzekła pani Gohier, proszą nas na godzinę ósmą.

— Tak — odrzekł Gohier, nie idzie mi jednak o godzinę lecz o datę.

Wziął list z rąk żony i przeczytał takowy.

stwa zaś w skład których wchodzą środki trujące, mają posiadać widoczny zewnętrzny znak dla odróżnienia ich od lekarstw innych.

* **Cukrownie w Królestwie Polskiem** wyprodukowały r. z. 22,000,000 pudów cukru.

* **W akademii medycznej w Petersburgu kształci się 343 studentów.**

* **Obrazy Żmurki eksponowane obecnie** w Petersburgu, zostaną za dni dziesięć przewiezione do Moskwy i wystawione na widok publiczny w tamtejszem Towarzystwie zachęty sztuk pięknych.

* **Dla zbadania przyczyn** źle wpływających na handel zbożowy ruski i wynalezienie sposobów mogących zapobiedz złemu, projektowanym jest zjazd do Petersburga na narady — kupców zbożowych.

* **Termin nadsyłania okazów** na wystawę fotograficzną w Petersburgu, oznaczonym został na czas od 10 do 26 marca starego stylu.

* **Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności** w Petersburgu wyznaczyło na r. b. kwotę rs. 8,600 na pomoce literackie w krajach słowiańskich, na utrzymanie stypendystów słowian i zapomogi dla Słowian przyjezdnych.

* **Do Petersburga jeździł** w tych czasach jeden z Polaków techników, w interesie budowy kolei syberyjskiej, przez kapitalistów francuzkich.

* **Konkurs.** Redakcya petersburskiego tygodnika „Nuwelist“ poświęconego sprawom muzycznym, nadesłała nam zawiadomienie o wyznaczonym przez się konkursie na napisanie walca na fortepian, według form zwykłych, zachowywanych przez Lannera, Straussa i innych twórców walca.

Nagroda pierwsza wynosi rs. sto, druga rs. 50.

Termin nadsyłania prac, upływa z dniem 3 (15) sierpnia r. b.

* **Z muzyki.** Koncert wczorajszy na rzecz budowy własnego gmachu Towarzystwa muzycznego, ściągnął, jak było do przewidzenia, nader liczną publiczność do sal redutowych.

Po za tym celem, który sam już stanowił dostateczną siłę przyciągającą—doborowy program zabawy odznaczał się tem jeszcze, że brał w nim udział znakomity pianista wirtuoz—i kompozytor wysoce utalentowany p. Maurycy Morzkowski, pochodzący z rodziny polskiej, ale urodzony i wychowany w Niemczech i znany u nas nie wiele.

Gra Morzkowskiego, który oprócz kilku utworów drobnych, wykonał introdukcyę i trzy części muzyki baletowej do opery „Boabdil“ — gra odznaczająca się szczególnym wdziękiem, nieporównaną brawurą, ogniem i temperamentem, oczarowała słuchaczy.

Moszkowski przyjechał na ten koncert umyślnie z Wrocławia — przyjmowany był owacyjnie, oklaskiwany zapamiętale, wywoływany bez końca.

Świetnie też przyjmowany był naturalnie mistrz skrzypiec Barcewicz, który po swojemu, przecudnie odegrał balladę na skrzypce, oklaskiwanemi też byli hucznie: pani Dowiakowska, która dzielnie odśpiewała wielką aryę z Oberona i Schloetzer za odegranego walca i gondolierę.

* **P. Majewski Erazm** przystępuje do druku I ego zeszytu swego słownika zoologiczno-botanicznego.

* **Do delegacyi.** Młodzi ludzie, liczący rok życia 20-ty, a zamieszkali w obrębie cyrkułu powązkowskiego (5/6), wzywani są obecnie do delegacyi wojskowej.

* **Odnawianie dekoracyj** używanych przy obchodzie Grobów Zbawiciela w tygodniu Wielkim, rozpoczęło się od paru dni w sześciu miejscowych świątyniach parafialnych. Trudnią się tem malarze-dekoratorzy w liczbie kilkunastu.

* **A la Boulanger!..** W paru miejscowych zakładach felczerskich, wprowadzone zostało od niedawna strzyżenie bród męzkich à la Boulanger... Od tego czasu na Warszawie zauważyć można mnóstwo mężczyzn podobnych do Boulangera z... brody naturalnie.

* **Teatrzyk na Czystem.** Po krótkiej przerwie spowodowanej zmianą nowego kierownika, teatrzyk podmiejski otworzył swoje podwoje pod dyrekcyą p. Wojciechowskiego. Przedstawienie niedzielne udało się pomyślnie. Na jutro afisz zapowiada „Werbel domowy,“ „Złoty cielec“ komedyę Dobrzańskiego i „Ciotka na wydaniu.“ W poniedziałek zaś: „U ciotuni“, „Bezpowrotny czas“ (walc), i „Sprawa o całus“ operetka.

* **Kontrola nad optykami.** Liczba tak zwanych optyków, trudniących się głównie sprzedażą okularów i innych narzędzi chirurgicznych — wzrastająca coraz więcej, musiała zwrócić nareszcie uwagę władzy, która obecnie w całem Państwie zbiera wiadomości o kwalifikacyach jakie mają panowie optycy, wśród których znajdują się dawni kantorowicze wekslarze lub podupadli rozmaici handlarze porcelany, węgla i t. p. Tytuł optyka i pozwolenie na sprzedaż powyżej wymienionych przedmiotów, nadawane być mają tylko na mocy specyalnych upoważnień, wydawanych po złożeniu bardzo ścisłego egzaminu z fizyki i mechaniki. Ze względu na dobro publiczne należy przyznać zupełną słuszność temu rozporządzeniu, które oby w jak najkrótszym czasie weszło w wykonanie.

* **Z powodu poranku dramatycznego** p. Niewiarowskiej—w dniu 24 b. m. w niedzielę, druga prelekcya dra Juliana Ochorowicza. „O różnych stanach hypnotycznych“ odbędzie się w poniedziałek 25 o 6 ej w wieczór.

* **Przegląd dorożek** odbędzie się w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Dorożki w złym stanie będą usunięte i kursowanie ich zostanie wzbronione.

* **Zawcześnie.** W „Promenadzie“ za rogatkami Belwederskiemi, usadowiła się jakaś orkiestra przybyła z Lipska. Afisze zapowiadają „koncert wielki“ już na dzień jutrzejszy. Chyba jedynie słuchaczami w porze obecnej będą wrony, masami w okolicy belwederskiej krążące.

* **Z posiedzenia.** Wczoraj pod przewodnictwem prezesa barona Bruiningga, Zarząd towarzystwa opieki nad zwierzętami odbył zwykłe miesięczne posiedzenie.

Obok załatwienia różnych interesów bieżących, przyjęto do wiadomości decyzyę p. General-Gubernatora, zezwalającą na ostateczne zniesienie kagańców, skutkiem czego zarząd postanowił udanie się do p. Ober-Policmajstra — o przyśpieszenie wprowadzenia o wykonanie nowych przepisów.

Do ambulatoryum w lutym przyprowadzono różnych zwierząt sztuk 31, w tej liczbie koni 13.

W końcu przystąpiono do balotowania, a po odrzuceniu jednego kandydata —przyjęto do Towarzystwa pp.: Bazylego Bobrowskiego, pułkownika gwardyi; Andrzeja Wilberta, zarządzającego kantorem Nadjeźdźa; Feliksa Dobrowolskiego, kupca z Warszawy; Rafała Chmurkiewicza i Karola Szwartza, obywateli z Garwolińskiego; Bolesława Maćkiewicza, obywatela w Suwałk; Leopolda Engemana piwowara z Kielc i Alberta Krasnodębskiego, kupca z Warszawy.

* **Koleje tutejsze** otrzymały rozporządzenie, ażeby przy przyjmowaniu transportu gałganów—żądały od wysyłających—przedstawienia świadectw komisyi sanitarnej iż odpadki podległy dezynfekcyi.

* **Zarząd stadniny rządowej** w Janowie urządził pięć stacyj rozpłodowych: w Podgórzu i w Lasicach w powiecie Płockim, w Ugoszczu w powiecie Rypińskim, w Smardzewie w pow. Płońskim i w Mostowie w pow. Mławskim.

* **Obrazy przeznaczone na wystawę** paryzką, wysłane zostaną nad Sekwanę d. 26 b. m.

* **Cukier zdrożał** wczoraj jeszcze o grosz na funcie. W sprzedaży cząstkowej funt kosztuje obecnie 14½ kop.

* **Z Wisły.** Robotnicy pracujący przy starym moście w celu wyrąbywania lodu, ukończyli już swą czynność.

Dwie machiny parowe z czwartego oddziału straży ogniowej, pracują w dalszym ciągu, wyprowadzając wodę z poblizkiego kanału do Wisły.

Rozsadzanie lodu za pomocą prochu, jak na teraz, zostało zaniechane. Potworzone w wielu miejscowościach Wisły jeziora, każą przypuszczać, że niebezpieczeństwo powodzi minęło i że Wisła spłynie powoli, nie czyniąc szkód.

* **Waga średnia człowieka** wysokiego wynosi prawie 5 pudów, waga średnia kości ludzkich 17 funtów; ogólna liczba kości 240 sztuk. Szkielet krótszy jest o cal od człowieka żywego. Waga średnia mózgu mężczyzny wynosi około 3 funtów, kobiety 2½ funta. Człowiek oddycha w przeciągu jednej minuty 20 razy, czyli w ciągu jednej godziny 1,200 razy; w przeciągu doby wydycha ze siebie 10,666 stóp kubicznych powietrza zepsutego i wdycha 10,657 stóp

---

— No cóż mój przyjacielu, czy jedziemy, zapytała pani Gohier.

— Ty jedź... ale ja nie mogę. Zaszedł wypadek, w którym generał Bonaparte bierze zapewne czynny udział i który mnie i moich kolegów zatrzymuje w Luksemburgu.

— Czy to ważny jaki wypadek?

— Tak się zdaje.

— O! to ja w takim razie zostaję przy tobie.

— Nie! nie możesz mi być w niczem użyteczną. Jedź owszem do pani Bonaparte. Być może, że się mylę, jeżeli jednak wydarzyłoby się coś nadzwyczajnego, coś takiego, coby cię zaniepokoiło, to daj mi znać jakimkolwiek sposobem. — Dorozumiem się o co chodzi z jednego słowa.

— Dobrze mój przyjacielu... jadę w nadziei, że mogę ci być użyteczną.

— Jedź moje dziecko.

W tej chwili powrócił woźny.

— Generał Moulin, już idzie, rzekł, obywatel Barras jest w kąpieli i także stawi się niezwłocznie. Obywatele Sieyès i Ducos wyszli o piątej zrana i niepowrócili dotąd.

— Oto dwaj zdrajcy! mruknął Gohier. Co do Barrasa, ten był tylko oszukany.

Ucałował żonę i powiedział.

— Jedź—rzekł, jedź jak najprędzej.

Odwróciwszy się pani Gohier znalazła się twarz w twarz z generałem Moulin, który jako człowiek charakteru żywego, zdawał się być rozwścieczonym.

— Przepraszam obywatelko, zawołał i wpadł do gabinetu Gohiera.

— A to co się dzieje prezydencie?

— Nie wiem dobrze, ale się domyślam.

— Ciało prawodawcze zostaje przeniesione do Saint Cloud; wykonanie dekretu polecono Bonapartemu, siła zbrojna oddana pod jego rozkazy.

— A więc szydło wyszło z worka, rzekł Gohier. Musimy się przygotować do walki.

— Czyś słyszał obywatelu prezydencie, że Sieyèsa i Rogier-Ducosa nie ma w pałacu?

— Z pewnością są w Tuilleries! Barras w kąpieli, lećmy więc do Barrasa. Dyrektoryat nie może wydawać postanowień, kiedy jest w mniejszości, jest nas trzech, walczmy zatem!...

— Wezwijmy więc Barrasa, aby się z nami połączył zaraz, skoro tylko wyjdzie z kąpieli.

— Udamy się do niego natychmiast.

Jakoż obaj dyrektorowie wyszli i pospiesznie podążyli do mieszkania kolegi.

Zastali go rzeczywiście w kąpieli i kazali się doń poprowadzić.

— Czy wiesz?.. spytali jednocześnie.

— Nie wiem o niczem zgoła!...

Opowiedzieli mu czego się dowiedzieli.

— No! zawołał Barras, to już wszystko zrozumiałem teraz.

— Jakto?...

— Zrozumiałem dla czego nie stawił się wczoraj wieczorem...

— Kto?...

— Pan Bonaparte naturalnie.

— Jakto?... więc czekałeś nań wczoraj wieczorem?...

— Zawiadomił mnie przez jednego ze swych adjutantów, że będzie u mnie pomiędzy jedenastą a dwunastą.

— Ale nie był?...

— Nie; przysłał natomiast w powozie swoim Bourienna i kazał mi powiedzieć, że nadzwyczajny ból głowy zmusił go położyć się do łóżka, ale że dzisiaj stawi się o siódmej rano.

Dyrektorzy spojrzeli po sobie.

— Tak... to jasne! powiedzieli.

— Posłałem — ciągnął Barras na zwiady sekretarza mojego Bellota, chłopaka niezmiernie inteligentnego i niezmiernie sprytnego.

Zadzwonił i wszedł służący.

— Skoro tylko obywatel Bellot powróci, rzekł Barras, poproszę go zaraz do mnie.

Właśnie wysiada z powozu na podwórzu pałacowem, odpowiedział sługa.

— Niech przychodzi! niech przychodzi natychmiast.

— No i cóż? zapytali na raz trzej dyrektorowie.

— A no generał Bonaparte, w galowym uniformie, w otoczeniu generałów Bernonville, Macdonald i Morean, idą na Tuilleries, gdzie oczekuje na nich dziesięć tysięcy ludzi.

— Moreau!... Moreau!... on także z nimi?... wykrzyknął Gohier.

— Po prawej stronie Bonapartego.

— Mówiłem wam, dowodziłem wam zawsze—wykrzyknął Moulin, że ten Moreau, to brudas najwierutniejszy.

— Czy jesteś zdania, ażeby nie ustępować? zapytał Gohier Barrasa.

— Stanowczo odparł Barras.

— A więc ubieraj się i przychodź na salę posiedzeń.

— Za dziesięć minut stawię się niezawodnie.

**(Dalszy ciąg nastąpi.)**

czystego, co odpowiada 125 calom kubicznym powietrza atmosferycznego. Puls dziecka uderza średnio 120 razy na minutę, u człowieka dojrzałego 80, a u 60-letniego 60 razy. U kobiet puls uderza prędzej niż u mężczyzn. Waga krwi wynosi 30 funtów. Serce uderza 75 razy na minutę i w ciągu jednego oddechu czyni cztery uderzenia. Przez serce przechodzi w przeciągu jednej godziny przeszło 800 funtów krwi. Płuca składają się ze 174 milionów komóreczek, które zdolne pokryć objętość 30 razy większą niż ciało człowieka.

**Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 4, wczoraj w południe ciepła stopni 3.

**Kradzież.** Z mieszkania Hersza Dzielmutowskiego przy ulicy Przejazd pod nr. 13, skradziono ubranie męzkie, parę lichtarzy srebrnych i różne drobne przedmioty, wartości przeszło 200 rs.

**Podrzucenie.** Na placu Wareckim, około gmachu pocztowego, znaleziono 7-miesięcznego chłopczyka, ubranego w kaftanik i chustkę wełnianą. Odesłano go do szpitala Dzieciątka Jezus.

**Zbrodnicze podrzucenie.** Mieszkanka Rudy—Brotniewska, znalazła onegdaj w nocy za rogatkami marymonckiemi porzuconego na śniegu dwuletniego chłopczyka.

Biedactwo nędznie okryte było blizkie zmarznięcia i dawało słabe znaki życia.

Ze śledztwa, które niezwłocznie przeprowadzono, okazało się, iż chłopczyk został porzucony przez Wiktoryę Morawską, zamieszkałą w Warszawie przy bracie pod nr. 77 przy ulicy Pawiej. Nieczna matka biła okrutnie maleństwo, o czem świadczą ślady na ciele chłopczyka. M. zbiegła i jest poszukiwaną.

**Krwawe zajście.** Andrzej Sokulski, stróż domu pod nr. 28 przy ulicy Smoczej, wszczął wczoraj kłótnię, a następnie bójkę z Franciszkiem Kowalskim, którego zranił w głowę, tak że stracił tenże przytomność.

Po udzieleniu doraźnej pomocy, Kowalskiego odwieziono do domu pod nr. 39 przy ulicy Dzikiej.

**Wypadek w fabryce.** Robotnik fabryki wyrobów żelaznych Bormana i Szwedego, przy ulicy Srebrnej pod Nr. 16, Wieczorek, niosąc wczoraj rano kawał żelaza, upuścił go na nogi robotnika Macieja Tomaszewskiego, który uległ złamaniu nogi. Tomaszewskiego, po udzieleniu pomocy, odwieziono do szpitala.

**Zaczadzenie.** Nocy wczorajszej na Czystem zagorzały: Bronisława Misińska i córka jej 14-letnia dziewczyna.

Obie kobiety zostały do zmysłów przywrócone, lecz Karolinie Misińskiej, córce, zagraża poważne niebezpieczeństwo, rozwinęła się bowiem choroba mózgowa.

* **Suwałki.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Nie dobrze się u nas dzieje! Młodzież płci męzkiej poczynając od lat 10, pali namiętnie papierosy, odurza się narkotykiem do tego stopnia, że traci na zdolnościach umysłowych, wycieńcza zdrowie, bawi się nieprzyzwoitemi rozrywkami i marnuje w straszny sposób zdrowie.

Młódź płci żeńskiej także wiele bardzo wymagałaby poprawy pod względem moralniejszego niż obecnie wychowywania domowego. Dzisiaj dziewczątka od lat 10-ciu życia, poczynają stroić się wytwornie, a od lat 14-tu romansować, nie przykładając się bynajmniej do oszczędności i pracy, ani do poznania gospodarstwa domowego, chyba z małemi nadzwyczaj wyjątkami.—Ciężko tu winni są rodzice, niemający czasu poświęcać się sprawom wychowania i dozorowi dzieci, bo wszystkie prawie wieczory... wint i inne gry karciane zapełniają. I mężczyźni nasi i nasze panie oddają się tu namiętnie temu zgubnemu nałogowi, bez względu, że siedzą w długach po uszy i często za komorne wypłacić się nie są w stanie.

W ciągu całego roku, ledwo się jedno skojarzyło małżeństwo z inteligentniejszej sfery w Suwałkach — bo trudne warunki z jednej—a nadmierne wymagania z drugiej strony, powstrzymują młodzież od matrymonialnych zapędów; żydzi faktorzy po wszystkich hotelach i zajazdach tak w Suwałkach jak i miastach powiatowych, szerzą nierząd w sposób zastraszający, narzucając się ze swemi usługami nawet smarkaczom.

Jeden z takich faktorów w Suwałkach, tak zwany ogólnie Dawidek z hotelu rzymskiego, zrobił grube na tym nikczemnym procederze pieniądze.

W ogóle nie mamy się tu z czem pochwalić, bo tak w inteligencyi, jak i w ludzie wiejskim naszej gubernii, moralność bardzo upadła.

Zbrodnie wszelakiego rodzaju są na porządku dziennym, spekulacye pogorzelowe, szczególniej między żydowstwem, tak się zagęściły, że od lat wielu, zmuszeni jesteśmy płacić 50% od normalnej składki ogniowej, żeby pokryć zwiększające się co rok rozchody na wynagrodzenia pogorzelowe, kiedy dawniej—daleko mniej płacąc składek, formowały się milionowe oszczędności!—Główną przyczyną tego rozpaczliwego położenia, jest to, że według nowej ustawy ubezpieczeń z r. 1870, niema obowiązku odbudowy zgorzałych zabudowań,—a więc żydzi spaliwszy swe zabudowania i odebrawszy za nie przypadające wynagrodzenie, wynoszą się... do Ameryki.

Wiele bardzo jeszcze ujemnych objawów w naszem życiu społecznem dałoby się wykazać, ale przewidując, że to będzie głos wołającego na puszczy, dam lepiej temu pokój.

Niepamiętnie srogą mamy w tym roku zimę, pomijając stałe mrozy od 10 do 18 stopni, nie ma tego dnia prawie, żeby śnieg nie padał i to najczęściej z okropnemi zawiejami; drogi są nie do przebycia, wyboje straszne, na szosach porobiły się wały śnieżne, sięgające połowy słupów telegraficznych, a ktoby chciał odbyć podróż szosą z Suwałk do Kowna, o mil 16 oddalonego, potrzebowałby na to, *minimum* tydzień czasu i kto wie jeszcze, czy nie naraziłby się na złamanie karku. Jeżeli raptowna odwilż nastanie, rzadko który most i młyn wodny, bez uszkodzenia da się utrzymać.

Z dodatnich stron życia naszego, chyba to zanotować wypada, że egzystuje w Suwałkach orkiestra amatorska pod dyrekcyą włocha p. Nowalsetiego, który już nieźle po polsku mówić się nauczył.—Orkiestra ta grywa co sobotę w sali miejscowego klubu, gdzie się zgromadza dość liczna publiczność. Abonament miesięczny wynosi rubla od osoby, nieabonujący, płacą za wejście każdorazowe na wieczorek muzyczny po kop. 30.—Orkiestra wcale nieźle robi postępy.—Niekiedy też amatorowie i amatorki popisują się z solowemi występami na skrzypcach i fortepianie—a nawet ze śpiewami.

Drugim dodatnim objawem, jest straż ogniowa ochotnicza, która się składa ze stu kilkudziesięciu członków czynnych, jest umundurowana, posiada dobre narzędzia ogniowe i oddaje miastu niemałe usługi w czasie pożarów. Naczelnikami tej straży, są dwaj miejscowi lekarze pp. L. i N.

* **Kałuszyn, pow. Nowomiński, gub. Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Miasteczko nasze liczy przeszło 9,000 mieszkańców, z których zaledwie $^1/_6$ część przypada na chrześcian, reszta zaś żydzi, trudniący się wyłącznie handlem i faktorstwem. Niewiele w kraju grodów podobnych!... Domy przeważnie drewniane, parterowe i piętrowe, z okiennicami na piętrze; ulice błotne, bez latarni, a natomiast na rogach poustawiane heryfy w kształcie szubienic z wiszącemi latarniami, zbudowane na znak przewagi i panowania tu „wybranego ludu Izraela”. Domy zbudowane w ciasnych szeregach, z przejściami między budynkami, jak gdyby umyślnie urządzone na to, aby mylić ślady policyi w razie pogoni. Podwórza, bez ogrodzeń i wrót — przedstawiają coś na kształt śmietników i gnojowisk. W każdej porze dnia widzieć można rojące się po ulicach tłumy żydowstwa, wiecznie dokądś spieszące z obliczami poważnemi, to znów wesołemi, względnie do znaczenia chwili. Korzystając z tego, że Kałuszyn, ta miniaturowa ziemia obiecana znajduje się na uboczu, brodaci synowie Izraela uważają się w całej pełni za panów placu. Do czego bo nie są zdolni tutejsi żydkowie! Jakie rozmaite geszefta przeprowadzają oni! Na poczekaniu dostarczyć mogą i prochu, i szwarcowanych wyrobów tabacznych, i materyj, i galanteryi, według życzenia, nadając towarom firmy: „Paris”, „London” etc. Do 400 sklepów i kramów, przeszło 100 szynków, z których zaledwie $^1/_4$ część opłaca patenty.—Niedawno, dzięki energii naczelnika straży ziemskiej powiatowej, aresztowano i oddano w ręce sprawiedliwości, znaczną część bandy sławetnego Kelmana Oficynera, wraz z 8-miu jego towarzyszami, który w biały dzień napadali na mieszkańców nawet we własnych ich lokalach, groźbami i biciem nawet—wymuszali okupy—a wywierali teroryzm taki, że nikt z poszkodowanych nie śmiał przez długi czas udać się o pomoc do policyi—w obawie gorszych następstw.—I władze też miejscowe policyjne, reprezentowane przez magistrat i trzech strażników ziemskich, z wielką ostrożnością i obawą działać musiały przeciwko bandzie Oficynera, bo ta na poczekaniu zdolną była oskarżyć i oskarżenie swe poprzeć „płatnymi” świadkami.—Wyprowadzenie dopiero z cierpliwości miejscowego kahału, wywołało zdemaskowanie przywódzcy i jego bandy, z której mniejsza część zbiedz zdołała—godny zaś następca i synek Kelmana schronił się do Berlina. Podczas rewizyi w mieszkaniu Oficynera, znaleziono mnóstwo kosztowności naturalnie z kradzieży pochodzących.

Kałuszyn posiada: kościół katolicki stary (nowy wspaniały ma wkrótce powstać); magistrat, stacyę pocztową, szkołę elementarną miejską ogólną jednoklasową, aptekę, 2-ch lekarzy i kilku felczerów—żydów. W mieście funkcyonuje przeszło 90 hederów żydowskich (niższe szkoły wyznaniowe) dotąd po dawnemu urządzonych i żadnej kontroli niepodlegających.—Targi odbywają się we wtorki i piątki, ruch handlowy znaczny. Mieszczanie miejscowi zajmują się rolnictwem, rzemiosłami i drobnym przemysłem. Sklepów chrześcijańskich brak, jak również zdolnej akuszerki. Okolicę najbliższą zamieszkuje drobna szlachta zagonowa (gmina Chrościce) trudniąc się rolnictwem i handlem trzodą chlewną, na czem nie złe interesa robi.—Rozwój umysłowy mieszczan i „panów braci” niżej wszelkiej krytyki, pospólstwo zaś żydowskie, skupione około swych cadyków, (jednego niedawno wydalono do Galicyi), pogrążone w ciemnocie wiekami wyrobionej i bałwochwalczo przejęte zasadami talmudu. — Życia towarzyskiego prawie wcale niema, dla małej liczby osób z inteligencyi—pism preuumerujemy niewiele.—Kałuszyn, odległym jest od stacyi drogi żelaznej Terespolskiej—Mrozy—o 3 wiorsty, od powiatu zaś o wiorst 16$^1/_2$; pod względem jurysdykcyi sądowej należy do Nowo-Mińska i w $^3/_4$ częściach zarzuca sąd pokoju wyłącznie swemi sprawami.—Zresztą nic tu nie zasługuje na wzmiankę.

*Manswet.*

* **Radziejów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Radziejów wznosi się na kresie wzgórz i powierzchownie wygląda dość okazale; szkoda, że rozczarowanie nastaje z chwilą zbliżania się doń. Domów 127 między któremi tylko parę piętrowych, a jeden pani B. ma pewien wygląd symetryczny, reszta bowiem zwykłe domy miejskie i domki wyrobnicze. Natomiast posiadamy piękne dwa starożytne kościoły, jeden Pofranciszkański, drugi Popijarski, obecnie parafialny. Ten ostatni miałby piękny wygląd, gdyby do niego dobudować wieże i oparkanić cmentarz, lecz życzenie takie musi pozostać tylko pobożnem, jak na Radziejów, gdzie np. plebanię przez sześć lat stawiano. Oba kościoły w ostatnim czasie zostały pięknie odnowione, ostatni z pewnym gustem i estetyką.

Z osobliwości miejskich wymienię jeszcze ratusz, gdzie obecnie mieści się urząd gminny, bo stopniowo miasto naszе, upadając, zeszło dziś na osadę z samorządem gminnym, czyli wójtowskim. Jednocześnie z przeniesieniem powiatu do Nieszawy, uległ zniszczeniu z takim nakładem stworzony, piękny ogród saski, położony w środku miasta.

Dalej nasze miasto odznacza się pięknem oświetleniem, którego dostarcza hak do latarni, wbity przed trzema laty w jeden z narożnych domów — a blasku dodaje projekt—ustawienia czterech latarni w rynku. Pomysł to niezbyt szczęśliwy, choćby z tego względu, że błoto, które po ulicach widać teraz codzień, będzie później widoczne w nocy. Mojem zdaniem, lepiejby było obniżyć ulicę Piotrkowską, która wyższa jest nad progi domów i zaraża je swą wilgocią, oraz dać bruk porządny, który, jak mowią niedyskretni, i tak znajduje się pod półłokciową warstwą śmiecia.

Mieszczaństwo nasze jest przeważnie rolnicze, niektórzy nawet zabiegliwe i wzorowo gospodarzą. Po rolnictwie idzie przemysł szewcki, który tu przedstawia kilkudziesięciu majstrów i czeladzi. Niestety wykonywają tylko obstalunki i grubszą robotę, biorąc na kredyt materyał od żyda — i to jest główny powód biedy naszych majstrów. Gdyby p. szewcy zrozumieli swoje dobro i wspólnemi siłami założyli bazar!.. Ale na to się nie zgodzą. W każdym razie gdyby tak jeden z nich zamożniejszy założył jaki kramik z potrzebami szewckiemi, mógłby na żywotność z pewnością liczyć. Dziś muszą najytemi końmi jeździć z towarem i — po towar i tak się zdarza, że szewcy szukają jarmarków a ludzie znów szewców. Ale trudna rada, nasz majster nie zna innych obowiązków, jak klepać całodziennie młotkiem po pocięglu.

Dla tego rozpisałem się tak wiele o tym cechu, bo to najczynniejszy żywioł jest naszego miasta, on stwarza i wywraca gabinety, no, rozumie się nie europejskie, lecz różnych bractw.

Poczta dochodzi do nas trzy razy w tydzień, przywożąc sporo listów i znaczną liczbę dzienników i tygodników literackich wszystkich odcieni, abonowanych przeważnie przez okolicznych obywateli. Mamy tu także kancelaryę notaryusza, sąd gminny i szkołę elementarną, obsługiwaną przez p. P., młodzieńca świeżych sił i energii.

Wypada tu jeszcze nadmienić o sklepie kolonialnym i spożywczym, przez p-

K. założonym, który dzięki sympatyi konsumentów i zabiegliwości młodego K. rozwinął się należycie.

*Janek z Czołowa.*

* Ilejka. (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Do stycznia r. b. mieliśmy zimę lekką t. j. bez mrozu i śniegu, natomiast styczeń i luty obfitował w śnieg, ale że nie było silnych wiatrów, więc tor kolejowy można było z łatwością oczyszczać i nic nie stawało na przeszkodzie prawowidłowemu ruchowi pociągów.

D. 1 marca od godz. 3-ej po południu przy nie wielkim wietrze południowo-zachodnim, padać zaczął śnieg—a do godz. 12-ej w nocy szyny zostały nim zasypane na 1 i pół stopy. Powstała silna zawieja tak, że pociąg pocztowy nr. 3, wyszedłszy z Libawy 2-go marca o godz. 10 min. 10, przybył do Wilna zaledwie 5 marca z rana po godzinie 4-ej. Również 3 i 4 marca nie przyszły pociągi pocztowe z Wilna do Libawy. Tak samo był zatamowany ruch skutkiem zawiei na linii od Radziwiliszek do Kałkun, ponieważ od 4 do 6 marca nie kursował na tej linii żaden pociąg. Na kolei Mitawskiej od 3 do 5 marca wieczorem, przerwana była wszelka komunikacya pociągowa. Od początku istnienia kolei Libawskiej nie było podobnych zasp śnieżnych. Zarząd kolejowy wydaje ogromne sumy na oczyszczenie linij ze śniegu. Nad przywróceniem ruchu pracowało dniem i nocą kilka tysięcy ludzi, pobierając w dzień od 60 kop. do rs. 1, a za noc od rs. 1 kop. 50 do rs. 2-ch. Dzisiaj 7 marca nawet ruch pociągów towarowych odbywa się prawidłowo.

## Z różnych stron.

—o—

× **„Teściowa“.** Serdecznie ubawiła się publiczność paryzka w piątek w teatrze „Gymnase“. Dawano tam premierę niezwykłą, a była nią nowa 3-aktowa komedya Wiktoryna Sardou p. t. „Belle maman“. „Teściowa“—nienawistny to wyraz u wszystkich humorystów i komedyopisarzy niemieckich, u których „Schwiegermutter“ znaczy tyle, co np. u naszych poczciwych kmiotków: „złe“, inaczej jednak przedstawia się nam ona w komedyi Sardou. Pani Noirel—tak się ona bowiem nazywa—to kobieta poczciwa „z duszą i kośćmi“, dobra, wesoła, córkę swą i zięcia kocha szczerze (co prawda, tego ostatniego nie miała jeszcze czasu znienawidzieć), pragnieniem jej jest uszęśliwić ich oboje—ale też i sama pragnie jeszcze szczęścia niepodzielnego dla siebie. Jest już wdową, ale młodą i piękną, ma nawet wielbiciela, dawnego przyjaciela domu, któremu radaby oddać rękę—bo z sercem dawno już to uczyniła, cóż, kiedy temu tak miłemu zamiarowi staje na drodze przeszkoda bardzo ważna. Wielbiciel posiada niewiele, ona zaś rozporządza wprawdzie majątkiem sięgającym dwu milionów fr., ale używać go pozwolił jej mąż w testamencie tylko do czasu. Terminem tym jest jej powtórne zamęźcie, któreby znaczyło tyle, co zapis majątku na rzecz córki. Szczęście małżeńskie jest jej pragnieniem, ale pani Noirel przywiązaną jest także do przyjemności, jakich użycza posiadanie znacznego majątku.

Jak więc to pogodzić?

Pani Noirel znajduje sposób na to. Wydawszy córkę za mąż, stara się być dla zięcia prawdziwą belle-maman i wyjeżdża do Trouville. Tam może używać rozkoszy życia bez przeszkody, nie dojrzy jej bowiem ani argusowe oko znajomych z Paryża, ani dzieci, któreby mogły czynić jej wymówki.

Bawi się więc tam wybornie, „używa“ w całej pełni, a kiedy odebrała telegram zawiadamiający ją, że dzieci wracają już z podróży poślubnej do domu i ona spieszy do Paryża, by usłać im gniazdko.

Usłała je też w samej rzeczy, ale odpowiednio do swego usposobienia. Zięć widzi to w zmianie urządzenia swej pracowni. Dawny kawalerski nieład w niej należy już do historyi, w zamian za to spostrzega eleganckie biurko, gustowną szafkę do książek, na ścianach obrazy, przedstawiające sceny z życia wesołego, na framugach figurki... bez sukien. Zastanawia to bardzo młodego adwokata, ale zarazem i smuci, pragnąłby bowiem posiadać teściowę nieco poważniejszą. Kokieteryjne urządzenie jego pracowni wydaje niezbyt pochlebne świadectwo o upodobaniach teściowej.

Jak grom więc z pogodnego nieba spada na niego doniesienie usłużnych przyjaciół, zawiadamiających go o ploteczkach, krążących w Trouville o pani Noirel. Rozszerza je jakiś wzgardzony przez nią wielbiciel; adwokat, rozumując więc, że niesława matki spada także i na córkę, wyzywa oszczercę na pojedynek i karze go zadaniem mu rany.

Wypadek ten wywołał burzę w domu. Młoda żona, nie wiedząc, co było powodem pojedynku, podejrzywa, iż męża skłoniły do niego dawne przygody miłosne, wyprawia mu więc scenę zazdrości i obrażonej dumy, unika go, mówić z nim nie chce.

Teściowa rozwija tu całą swoję energię w godzeniu małżonków—naprózno. Zjednywa tem sobie wdzięczność zięcia, który nabiera coraz więcej przekonania, że pani Noirel jest istotnie wyborną i rzadką teściową i może właśnie dlatego nie chce wyznać przed żoną całej prawdy, obawiając się poniżać matki w oczach córki.

Do rozwiązania intrygi przyczyniają się znów usłużne przyjaciółki, od których córka dowiaduje się o powodzie pojedynku, ale zarazem i o tem, że na honor matki rzucono plamę zupełnie niezasłużenie. Przebacza więc mężowi, a raczej sama prosi go o przebaczenie za grymasy i godzi się na ofiarę. Ma nią być zrzeczenie się dwu milionów, któreby spadły na nią w dzień powtórnego ślubu matki i oświadcza tej ostatniej, że może poczekać na nie... nie doczekawszy się naturalnie, że od chwili śmierci matki.

Pragnieniem pani Noirel nie stoi więc już nic na przeszkodzie, postanawia zatem używać nadal rozkoszy świata w całej pełni obok dawnego wielbiciela, jako męża.

Zasłona spada a publiczność klaszcze i woła autora, który zgotował jej kilka godzin wesołej zabawy i zmusza ją do ustawicznego śmiechu.

Nowa komedya Sardou ma też za cel tylko zabawienie widzów, pozbawioną jest bowiem wszelkiej tendencyi. Przed oczyma widzów rozsuwa się w niej cały szereg nader zręcznie obmyślanych a wesołych scen, dowodzących, że Sardou jest zawsze mistrzem. Cała też krytyka francuzka przyznała, że „Belle maman“ godną jest stanąć w rzędzie najlepszych komedyj tego autora.

× **Statystyka pary.** Według sprawozdania paryzkiego Towarzystwa inżynierów, suma siły użytej przez wszystkie maszyny całego świata równa się sile 46 milionów koni. Siła ta jest równa pracy miliarda ludzi, t. j. mniej więcej ludności całego świata.

## NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. Maniusia Luedtke, córeczka Emila i Maryi z Seltmanów, powiększyła grono aniołków, przeżywszy lat cztery. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 23-go marca r. b., to jest dziś w sobotę, o godzinie 3-ej i pół po południu z domu przy ulicy Leszno nr. 44.

## Z prasy ruskiej.

— —

* W Gazecie „Swiet“ czytamy: Bukareszka „Independance Roumaine“ wydrukowała artykuł „*Izolowanie Niemiec*“, na który należy zwrócić uwagę.

Według autora wspomnionego artykułu, nie tak dawno, a mianowicie w czasie, gdy cesarz Wilhelm podróżował do różnych dworów europejskich, Niemcy, jak się zdawało, stanęły na szczycie potęgi swojej. Przyjmowany z zapałem w Wiedniu i w Rzymie, młody monarcha cesarstwa niemieckiego, powrócił do swej stolicy przekonany tak jak wszyscy, że związek środkowo-europejski, wytworzony przez księcia Bismarcka, pozostanie związkiem niezachwianym, że potrafi oprzeć się najsilniejszym z zewnątrz zaporom. Tymczasem—w kilka zaledwie miesięcy po tych odwiedzinach, dał się zauważyć wszędzie najzupełniejszy i najzupełniej nieprzewidziany zwrot usposobień. O ile w początkach 1889 r. wszyscy byli stanowczo przekonani, że potężna „liga pokoju“ zabezpiecza pokój Europy, o tyle obecnie widać wszędzie duże bardzo podniecenie, dużą niechęć i zawziętą przeciwko Niemcom agitacyę. Ludy ocknęły się na raz jeden i oświadczają stanowczo, że nie chcą chodzić dalej w twardem jarzmie przewagi niemieckiej; przyczem oburzają się zatrważająco na ciągły wzrost ciężarów podatkowych, jakiemi okłada ich polityka krwi i żelaza. Ruch przenika z dołu do góry i bardzo niedaleką jest chwila, gdy wszystkie rządy zmuszone będą wziąć pod uwagę to znamię chwili. Krwawe zajście na ulicach Pesztu, to najcharakterystyczniejszy objaw usposobień Austro-Węgier względem Niemiec.

Cokolwiek podoba się twierdzić prasie oddanej pp. Kalnoky'emu i Tiszy, dzisiejsza polityka austryacka doczekała się zawziętego oporu. Wszystko wyższe duchowieństwo katolickie węgierskie—cała arystokracya węgierska, całe stronnictwo narodowe madziarskie i sam nawet Juliusz Andrassy, jeden z twórców przymierza austro-niemieckiego, nie chcą trzymać się dłużej tej polityki fatalnej, tej polityki, która czyniła z Węgier narzędzie Berlina. Podobny zwrot w umysłach, zwrot nie mniej potężny a nie mniej charakterystyczny, widzimy nad brzegami Tybru i Arno. Ci sami ludzie, którzy przed pół rokiem witali w Wilhelmie II, zwiastuna przyszłej potęgi Włoch i którzy ulegając wrażeniu chwili, zatwierdzali bez zająknienia miliony na uzbrojenia żądane, ci sami przerażeni widmem groźnego przesilenia ekonomicznego, podkopującego cały dobrobyt Włoch, cofają się obecnie zupełnie.

Crispi tak niedawno ubóstwiany przez wszystkich swoich, napotyka naraz na nieprzepartą opozycyę w tej samej izbie, która mu z taką bezwzględną ustępowała ufnością. W Anglii, błąd popełniony przez ministeryum Salisburyego, podtrzymujące politykę kolonialną niemiecką, wywołuje protest powszechny — a kredyty, które wkrótce żądane będą na cele wojskowe, obedrą gabinet z resztek popularności i utorują drogę Gladstonowi, znanemu przeciwnikowi hegemonii niemieckiej.

Nareszcie, co się tyczy państw bałkańskich, to i tutaj, według zapewnień gazety rumuńskiej, powaga „potrójnego przymierza“ runęła ostatecznie i bezpowrotnie. Ludy półwyspu Bałkańskiego, zdurzone na chwilę szalbierstwami niemieckiemi, zapomniały o państwie, któremu byt swój polityczny mają do zawdzięczenia — ale teraz i tu nastąpił nareszcie przewrót. Zmianę tę — ten przewrót — uwydatnia doskonale zrzeczenie się tronu przez króla Milana i obawy jakich doświadczają rządcy bułgarscy.

„Czy potrzebujemy zapewniać — powiada „Independence Roumaine“ — o sympatyach jakie naród rumuński żywi dla Francyi?... A zresztą i w samych Niemczech sprawy polityki bismarkowskiej idą bardzo a bardzo nie tego. Bismarckowski „socyalizm państwowy,“ nie poprawił złego lecz je powiększył raczej. Naród jest jaknajbardziej niezadowolony i wybiera na swych przedstawicieli nie zwolenników kanclerza, ale demokratów socyalnych. Wojskowy despotyzm niemiecki musiał wcześniej czy później wywołać reakcyę, widzimy jakoż, że w tej chwili, gdy Niemcom zagraża z zewnątrz cała prawie Europa bez wyjątku, wewnątrz toczyć je zaczyna anarchia polityczna i socyalna.

* W „Nowoje Wremia“ (Nr. 4,678) w artykule: „*Nadzór nad handlem*“ znajdujemy uwagi, które tu przyta, czamy w streszczeniu, z tej racyi, że i do naszych stosunków handlowych znajdują one najzupełniejsze zastosowanie, że i u nas „Nadzór nad handlem,“ byłby wielce pożądanym.

Krach „kantoru bankierskiego“ Kohena-Kana, był — powiada „Nowoje Wremia“ — tą bodaj ostatnią kroplą, która przepełniła czarę cierpliwości rządu co do „operacyj“ bankierskich, uskutecznianych „na mocy stosownego pozwolenia władzy właściwej.“

Jak doniosły „St.-Petersburskija Wiedomosti,“ pan minister skarbu polecił komisyi specyalnej, zająć się bezzwłocznie opracowaniem nowych przepisów dla kantorów bankierskich i projekt tych przepisów przedstawić sobie najpóźniej w ciągu miesiąca. Podług nowych przepisów, geszeftowanie biletami premiowemi stanowczo zostanie wzbronionem—a jednocześnie pożyczki na raty będzie podobno nabywać można w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach. „Petersburskija Wiedomosti“ nadmieniają, że i „inne czynności prywatnych kantorów bankierskich, zostaną tak okrojone, iż niektóre z nich zmuszone będą—ku powszechnemu z pewnością zadowoleniu, zwinąć działalność swoję.“ Kto jednak zaręczyć potrafi, że panowie „bankierzy“ nie wymyślą znowu jakiej nowej operacyi, jak wymyślili sprzedaż na raty pożyczek premiowych za pośrednictwem agentów prowincyonalnych?... Golizna nie wyczerpaną jest w pomysłach, to też najbardziej drobiazgowe przepisy wszystkiego przewidzieć nie będą w stanie. Najlepszym też bodaj sposobem—na poskromienie nadużyć, byłoby poprostu zaprowadzenie ścisłego nad handlem dozoru policyjnego.

Wstyd i hańba doprawdy, że dziś, dla pewnej części handlujących—handel i oszukaństwo, to prawie jedno i to samo. Najmniejszej bagateli nie można nabyć z przekonaniem, że się ją dobrze nabyło. Przy najmniejszem niedopilnowaniu się — kupujący może być orżniętym na cenie lub gatunku—albo i na jednej i na drugim i na trzecim. A komu naprzykład niewiadomo, że zboże nasze, posiadające najcenniejsze przymioty przyrodzone, jest stanowczo zdyskredytowanem zagranicą i cenionem daleko niżej aniżeli zboża gatunków gorszych dostawiane z innych krajów?... Odpowiedź prosta. Dzieje się to dla tego, iż zagranicą nie wyobrażają sobie zboża naszego bez wszelkich możliwych domieszek. (W tem miejscu nie od rzeczy będzie przypomnieć, że np. handlarze żydowscy nasze obuwie warszawskie, cieszące się z początku „takiem ogromnem a zasłużonem wzięciem w Cesarstwie, dzięki... papierowym podeszwom“ potrafili zdyskredytować doszczętnie. *Pr. Red.*) Trudno zapuszczać się w tym razie w rozpatrywanie moralnej strony sprawy. Ale oszustwo, nazywane handlem, toż to ciągły, nieustający zamach na cudze kieszenie, zamach wykonywany publicznie i ogólnie;—jeżeli więc uznaje się za rzecz konieczną, bacznie śledzić za złodziejami i rzezimieszkami, polują-

cemi dajmy na to na chustki od nosa po kieszeniach przechowane, to dla czegóż nie uznać za rzecz potrzebną i konieczną rozciągnięcia nadzoru nad handlującemi skoro ci nieustannych dopuszczają się nadużyć?... Prawo ścigające kryminalnie sfałszowanie dowodu choćby na 5 kopiejek tylko, nie może puszczać płazem sprzedaży jakiegoś obrzydliwego tłuszczu, jako masła krowiego, mieszaniny piasku z kredą i solą za sól czystą, a pomyj bez kropli soku winnego za prawdziwe wino itd. itd?... (U naspraktykuje się to także przecie. *Pr. Red.*)

Czas by było, aby ukrócić te krzyczące w handlu nadużycia. W właśnym nawet interesie tego handlu, konieczną jest dzielna, energiczna i uczciwa policya handlowa, która ścigałaby wszelkie malwersacye; we własnym interesie tego handlu leży potrzeba energicznego prawa pod tym względem. Nie łatwo to zapewne zmienić oszusta w kupca uczciwego i honorowego, ale można tak urządzić, aby straty na oszustwie dotkliwszemi były, niżeli możliwe na tem polu zyski. Pod względem moralnym, podrabianie masła jest przecie takiem samem łotrostwem, jak podrabianie dajmy na to pieniędzy.

A jednak na podrabianie pieniędzy nie wielu się przecie puszcza, bo zyski podrabiacza maleją wobec ogromnej odpowiedzialności, na jaką naraża się przestępca.

Nasz świat handlowy byłby z pewnością ostrożniejszym, gdyby miał przekonanie, iż wykrycie pierwszego nadużycia naraża na grubą karę pieniężną a schwytanie na nadużyciu powtórnem pozbawia prawa zajmowania się handlem. Pomału przekonanoby się, że honorowe prowadzenie interesu, jeżeli nie jest zbyt dochodnem. to jest w każdym razie daleko pewniejszem niż szalbierstwo i ztąd korzystniejszem daleko.

## TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

**Petersburg** 22 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Od dnia 1 (13) kwietnia r. b. za listy pieniężne franco za każde 15 gramów wagi będzie pobierana opłata w stosunku 10 kop.; za każde 15 gramów listu niefrankowanego zamkniętego 20 kop.; za list otwarty i za każdą część listu otwartego z opłaconą z góry odpowiedzią po 4 kop.; za 50 gramów pakietów, wysyłanych pod opaską 2 k. Niższa skala opłaty za przesyłkę dokumentów określa się po 10 kop.; za próbki zaś towarów po 4 kop.

Za niedostatecznie frankowany list zwyczajny lub zwyczajną posyłkę pod opaską płaci się w stosunku podwójnym kwoty niedopłaconej.

Za asekuracyę listów rekomendowanych oraz pieniężnych 10 kop.

Za awizacyę listów rekomendowanych 10 kop.

Nowe taksy zagraniczne w Rosyi Azyatyckiej będą zaprowadzone w miesiąc po otrzymaniu tam n ru 22 „Zbioru praw i rozporządzeń."

**Sewastopol,** 22 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Towarzysze Aszynowa przewiezieni zostali na brzeg i umieszczeni w gmachach ratusza miejskiego, oraz przy policyjnym cyrkule, chorzy zaś odesłani są do szpitala miejskiego.

Aszynow z parostatku „Pezuape" został przewieziony dnia 20-go marca do hotelu Wetcela, gdzie przed tem umieszczona była jego żona i duchowieństwo.

Z zupełnej swobody korzysta tylko duchowieństwo.

**Peszt,** 22 marca. (*Tel. pryw. „D. D. W."*) Wczoraj wieczorem, tłum złożony z 600 ludzi, przeważnie z młodzieży, rozpędziła policya konna, która oto czywszy wichrzycieli, aresztowała około stu ludzi.

Po niezwłocznem śledztwie wstępnem, wielu uwolniono.

Dzienniki przesadzają w doniesieniach siłę opozycyi.

**Budapeszt** 22 marca. (*Tel. K. W.*) Kluby opozycyjne postanowiły zakończyć na teraz walkę o artykuł 25-ty ustawy wojskowej w przekonaniu, że obecnie w drodze legalnej nic więcej uzyskać się już nie da. W kołach tych wierzą najsilniej, że Tisza łaknie krwi i pędzi ulicę do rewolucyi. Naturalnie przypuszczenia te, świadczące tylko o nerwowem rozdrażnieniu opozycyi, rozgorączkowanej dwumiesięcznemi awanturami, nie mają żadnej podstawy. Mimo ukończenia rozpraw sejmowych nad ustawą wojskową, agitacya w kraju pod hasłem armii narodowej ma trwać dalej. Wkrótce cały gabinet Tiszy będzie odnowiony żywiołami fachowemi, a pozycya Tiszy jeszcze wzmocniona. Cesarz oświadczył, że nadeszła pora najsurowszego działania.

Wczoraj aresztowano ogółem 94-ch ludzi. Z aresztowanych wieczorem 70-ciu osób, przeważnie rzemieślników i robotników, uwolniono do północy 28 min.

Uwięzieni wczoraj należą przeważnie do warstwy robotniczej i do drobnego kupiectwa.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe było znowu przepełnione skandalicznemi scenami. W rozprawach, wywołanych wczorajszemi zajściami, deputowany Błażej Orban lżył najbrutalniejszemi wyrazami policyę, przezywając komisarzy „łotrami, mordercami, *betjarami* leśnymi"; twierdzi on, że komisarz wołał do klubu sejmowego niepodległości: „albo zamykać okna, albo każę strzelać!" Baron Iwor Kaas woła ironicznie:

— Tisza nie paktuje z opozycyą, jak Windischgraetz!

Tisza energicznie odparł wszystkie insynuacye i oświadczył, że całą odpowiedzialność za czyny organów władzy, przyjmuje na siebie. Głosowanie obywateli stolicy potępiłoby z indygnacyą burzycieli porządku. Opozycya przerywała mu, wznosząc szyderczce okrzyki po niemiecku: *hoch!*

Wrzask piekielny.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych, Tisza, odpowiadając na gwałtowne wycieczki Urbana i Kaasa, wskazał, wśród ustawicznych oklasków prawicy a protestów lewicy, na długoletnią działalność swoję około skonsolidowania Węgier, potępił wyrok ulicy i oświadczył, że nigdy nie ścierpi tyranizowania większości przez mniejszość.

Wycieczki niektórych posłów przeciw spełniającej wiernie swój obowiązek policyi, nazwał Tisza bezprzykładnemi.

**Peszt,** 22 marca. (*Tel. Ag. Pól.*) Tisza zdawał cesarzowi raport z wypadków ulicznych. Cesarz wysłał znaczne zasiłki dla rannych policyantów. Dzisiaj oczekują okiełznania namiętności. Uchwalenie artykułu 25 go prawa wojskowego nastąpi we wtorek lub środę przyszłego tygodnia.

**Rzym,** 22 marca. (*Tel. Ag. Półn.*) Rozruchy wybuchły w Apulii i przybierają coraz groźniejsze rozmiary. Robotnicy niszczą domy i telegrafy. Podczas walki z wojskiem, jednego żołnierza zabito, wielu zaś żołnierzy i robotników jest rannych. Wysłano wojsko do Cerignoli, będącego ogniskiem ruchu.

**Petersburg** 23 marca.. (*Tel. Ag. Półn.*) Zmarł tu dziś b. poseł w Londynie hr. Piotr s. Andrzeja Szuwałow.

**Petersburg** 23 marca. (*Telegram Agencyi Półn.*). Do dnia 19 czerwca r. b. powinny być przedstawione do zamiany obligacye 5% dróg żelaznych 1871 r. na sumę 11,669,300 funtów sterlingów.

Właściciele przedstawionych do zmiany obligacyj, mają przywileje w nowej pożyczce konwersyjnej.



## Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

### Targi zbożowe.

Libawa, 20-go marca. Pogoda: mroźna. Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto słabo; ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 67— — kop., lekkie 66 do — kop.

Owies: biały bez zm., loco 56—$61^{1}/_{2}$ k., wyborowy 62—66 k., na dostawę ——k., szastany (bez ości) słabo, z wagą 85 f., 63—64 kop., z wagą 90 f.: 65—66 kop., czarny bez pok., czarno-pstry od 54 do 55 kop., czarny 59—$60^{1}/_{2}$ kop.

Jęczmień słabo: od 60 do 65 kop., wyborowy od 68 do 70 k., pastewny 58—60 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 74 do 75 k., z gwarancyą wagi 100 f. 78—79 kop.

Groch 74 do 81 kop.

Wyka 95 do 100 kop., lit. 70—80 kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: niżej, 115—126 k.

Makuchy lniane 43—95 kop.

Otręby pszenne 50 do 53 kop.

Konopie 94—— kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 16 i 17 marca wynosił 29 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 29 wag. owsa, 28 wag. różnych zbóż.

Wrocław 21-go marca. Pszenica biała 161—178 m., żółta 161—177 m.

Żyto loco 137—148 m., na dostawę: marzec 150.00; kwiecień-maj 151.00 mark.

Jęczmień: 117—156 m.

Owies 132—158 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: marzec 59.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, za marzec 51.10 m. i 31.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 21-go marca. Pszenica (żółta) kwiecień-maj 187.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 149.25 m., wrzesień-paźdz. 150.75 m.

Owies: kwiecień-maj 139.45 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 57.70 m, za maj-czerwiec —,— m.

Wiedeń, 20 marca. Pszenica: płacono: za wiosnę fl. 7 c. 50.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 28 za 100 kg.

Nowy-York, 20-go marca. Pszenica: czerwona ozima loco $91^{5}/_{8}$ c., kwiecień $90^{1}/_{2}$ c., grudzień $92^{7}/_{8}$ c.

Kukurydza $43^{1}/_{4}$ c., mąka 3 d. 25 c. za buszel.

### Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.85 rs.

Cena okowity z dnia 22 marca.

| | | |
|---|---|---|
| Hurt. skł. wiadr. | $820^{3}$—$826^{5}$ | 267—269 |
| Pojed. szynk. w. | $832^{6}$—$838^{7}$ | 271—273 |

2% z dod

78% z akcyzą po $9^{1}/_{4}$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^{1}/_{4}$.

Hamburg, 20-go marca. Spirytus spok.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na marzec $20^{1}/_{4}$ m., kwiec.-maj $20^{3}/_{4}$ m., maj-czerwiec 21 m., lipiec-sierpień $21^{3}/_{4}$ m.



## Teatry Warszawskie.

Dnia 23 marca.

### Teatr Wielki.

**Dziś:** „Cyrulik sewilski" (występ p. Russel).

Jutro: O godzinie 1-ej z południa poranek dramatyczny na rzecz p. Walery Niewiarowskiej: „Partya winta," ustęp z „Żydów," fragment „Ballady," ustęp z „Cyda," czwarty akt tragedyi „Romeo i Julia" i wyjątek z 1-go aktu „Czartowskiej ławy"—wieczorem zaś „Pan Twardowski."

Poniedziałek: „Manon."

### Teatr Rozmaitości.

**Dziś:** „Przyjaciele Hioba," „Partya winta" (pierwszy raz) i „Świeczka zgasła."

Jutro: „Starzy kawalerowie."

Poniedziałek: „Syn Gib oyera."

### Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

**Dziś:** „Nad przepaścią."

Jutro: „Baron cygański."

Poniedziałek: „Żołnierz królowej Madagaskaru" i „Płaczka i śmieszek."

Początek przedstawień o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

### Sale redutowe.

W poniedziałek 25 b. m. o 1-ej z południa koncert na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów muzyki, ich wdów i sierot.

W OGRZEWANYM CYRKU
przy ulicy Ordynackiej

# Skandynawski Cyrk P. BUSCH

W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 4 po poł. dla dzieci, — początek 2 o godz. 8. W obydwóch przedstawieniach występ: Miss **Nalla Damayanti**, trupy Overgard, głupiego Augusta w roli podróżnego, turnieje i zabawy rycerzy, I-y raz Troubadour jeźdź. przez Esperé, I-y raz występ M-r Achille saltomortalisty, Tony Grice jako zaklinacz wężów, Słoń i 8 ogierów przez dyrektora, występ pań: Vineli, Marie Doré, Leontiny i innych.

# OGŁOSZENIA.

## Dr. Wł. Kopytowski

ordyn. klin. Szpit. św. Łazarza. Choroby weneryczne i skórne. Nowy Świat Nr. 39, do 9³/₄ i od 4 — 6. 597

## Potrzebne są prasowaczki

na wyjazd. 599
Adres: Złota 22, mieszkania 2.

## SKŁAD WIN
Towarów Kolonialnych, Herbaty, Cukru i Delikatesów
## H. RADECKIEGO
**Nowomiejska, obok Kościoła Popaulińskiego**

Polecа: Sery w rozmaitych gatunkach, Masło stołowe, Sardynki świeże; Minogi, Śledzie, i t. p. oraz (Cognaci kuracyjne i mleko), Wina zagraniczne, Wódki słodkie i czyste na miarę i butelki, Piwo w kilku gatunkach, Wina **Krymskie i Kaukazkie** wyborowe po cenach bardzo niskich. Handlującym przy większych obstalunkach odstępuje się 10%. Zamówienia załatwia nadzwyczaj szybko, wysyła się na prowincyę i na miejscu.
612

Specyalna Fabryka
## GORSETÓW
hygienicznych, leczniczych i estetycznych
## Józefiny Knoff

Wybór gorsetów we wszelkich fasonach i gatunkach paryzkich. Sprzedaż w prywatnym lokalu **Marszałkowska 115.**
571 Ceny niskie.

☞ Są do nabycia w księgarniach dzieła wydane przez **Plato v. Reussner:**

## NAJLEPSZA METODA

do nauczenia się języka niemieckiego w **3**-ch **miesiącach bez nauczyciela:** kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2. **Metoda angielska** z wymową dla samouków k. 75.

## Najnowszy Elementarz

**polski** do bardzo prędkiej nauki rysunków, pisania, czytania i rachunków nawet bez nauczyciela, z wzorkami rysunków i metodyką **k. 25**, tylko z wzorkami **k. 10**, bez wzorków **kop. 5**.

**Myśliwi Glemz**, albo **Strzelcy Alpejscy**, powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego, kop. 10.

**Powiastki** niemiecko-polskie kop. 18.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie. 482

## ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
Rzeźbiarski i Kamieniarski
## HENRYKA ŻYDOK

Dzika 45, w Warszawie posiada wielki wybór
**POMNIKÓW**
z marmuru, granitu i piaskowca; mu- ruje groby.
Filja zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu. 430

**Regulatory, Zegary ścienne, Zegarki złote, srebrne i niklowe** w wielkim wyborze, najlepszych fabryk poleca
**Zakład Zegarmistrzowski**
## L. Mirel w Warszawie,
119 Marszałkowska 119.
Reperacya najsumienniejsza z gwarancyą dwuletnią.
**Ceny niskie.** 28

ZAKŁAD
## SLUSARSKO-MECHANICZNY
## M. ZIEMBA
w Warszawie, ulica Warecka Nr. 1.

Posiada znaczny zapas zamków i zatrzasków różnej konstrukcyi, oraz okucia budowlanego, drzwiczek hermetycznych i wentylatorów. Wykonywa wszelkie roboty po cenach przystępnych i najs uratniej. 607

**Ulica Marszałkowska Nr. 38 (129 nowy).**
FABRYKA I MAGAZYN
## Samowarów
## F. SOKOŁOWA

przyjmuje wszelkie reperacye i rondle do bielenia, posiada wielki wybór nowych, przyjmuje w zamian stare.
18

**POSADY i obowiązki dla szukających pracy.** Największą ilość takowych rekomendują trzy kaucyonowane kantory **Bron. Gillern**, przy ulicach: **Marszałkowskiej Nr. 136**, róg Świętokrzyzkiej, **Bagno Nr. 5** od frontu, na **Chmielnej Nr. 44**, róg Marszałkowskiej **w podwórzu.** — Tamże przyjmują **zapisy od Państwa na służbę** wszelkiego rodzaju, którą to powyższe kantory dostarczają li tylko **z rekomendacyą** lub **świadectwami.**
469 **Bron GILLERN.**

Niżej podpisany **kurator majątku** niewiadomego z pobytu **Jana Szelążka**, podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 17/29 b. m. o godz. 10-ej z rana, odbędzie się przy ulicy Świętojerskiej pod Nr. 5 licytacya publiczna całkowitego urządzenia fabryki wyrobów stalowych i instrumentów chirurgicznych i innych a mianowicie motoru gazowego, różnych narzędzi, na pół wyrobionych instrumentów, surowych materyałów etc.

Sprzedaż nastąpi ryczałtem za gotowiznę. Fabrykę oglądać można codziennie od godz 11 do 1-ej w południe.

**Stanisław Leszczyński.**
Adwokat przysięgły.

2455-560

## PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. — PARIS 1855

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, aby pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

*Blancard*

* Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
429

## Najtaniej Wyroby Złote, Srebrne i Brylantowe
POLECA
## M. KOZŁOWSKI, Jubiler
**Krakowskie-Przedmieście Nr. 89,** naprzeciw Kolumny Zygmunta.
W niedzielę Magazyn otwarty od godz. 1-ej do 6-ej. 603

## APTEKA
## E. Lewandowskiego i H. Heintzego
(dawniej Olsztyńskiego)
**przy ul. Żelaznej Nr. 65,** między Grzybowską i Krochmalną

poleca lekarstwa specyalne zagraniczne i krajowe, wody mineralne naturalne i sztuczne, oraz Tran z Bergen parą oczyszczany.
452

**Egzystujący od 1864 r.**
## MAGAZYN OPTYCZNY
## A. CHWATA
## Miodowa Nr. 12.

Poleca Szanownej Publiczności wybór przedmiotów wchodzących w zakres swej specyalności. Ceny bardzo przystępne. **Środki opatrunkowe** po cenach niskich. Przyjmują się wszelkie reperacye. 563

# SKŁAD HERBATY
Z MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO
# OLGI A. KORESZCZENKO
**w Warszawie, ul. Królewska Nr. 49.**

Poleca świeże i wyborowe gatunki herbat od Rs. 1 kop. 56 do Rs. 6 za funt, w szczególności **Herbaty czarne Nr. 5 po Rs. 2 kop 16 i Nr. 6 po Rs. 2 kop. 46.**
Dla PP. handlujących korzystne warunki rabatowe.

**Swiece Stearynowe Newskie po cenach fabrycznych.**

# SZKOŁA RZEMIOSŁ
## i Sztuki stosowanej
w WARSZAWIE
**Elektoralna Nr. 5.**

Nauka rysunku (bezpłatnie dla uczennic szkoły), malowanie na porcelanie atłasie, aksamicie, skórze. Nauka rzeźby, heliominiatur, wyrobów „à jour" z drzewa, kości słoniowej, masy perłowej.

W dziale rzemieślniczym: reperacye wszelkiej galanteryi, nauka kroju sukien i bielizny, krawatów, wyrobów galanteryjnych ze skóry, dżetowych robót, włóczkowych, haftu, koronek i garncarstwa.

Uczennice stałe płacą po 25 rs. miesięcznie
Zapis uczennic od 10-ej do 4 ej.

7 **WIKTORYA ROSOWIECKA.**

**Nowy-Świat Nr. 12.**
NOWO OTWORZONY MAGAZYN
# Ubiorów Męzkich
vis-à-vis domu WP. Szajblera.

Zaopatrzywszy go w gotową garderobę męzką po cenach bardzo przystępnych jak niżej przekonywa CENNIK:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Garnitur frakowy | rs. 22 | Palto jesienne | rs. 15 |
| „ tużurkowy | „ 22 | „ letnie | „ 10 |
| Surdut wizytowy | „ 16 | Spodnie | „ 3 50 |
| Żakiet | „ 12 | „ czarne | „ 5 |
| Marynarka | „ 8 | Kamizelka | „ 2 |
| Palto watowe | „ 20 | Kam. sztuczkowe | „ 4 |

**Cały garnitur marynarkowy rs. 14.**
Z czem się polecam łaskawym względom
544 **WINCENTY DZIEBOWICZ.**

## Oszczędność i dogodność
Pierwszy w Warszawie
## Zakład reperacyjny

Przerabia, odświeża, reperuje, czyści, pierze i farbuje wszelką odzież męzką. Fasonuje i odświeża kapelusze filcowe męzkie. Gotowa odzież męzka nowa i używana oraz przyjmuje się obstalunki w zakresie krawiectwa, krój wyborny. **Marszałkowska 143,** szósty dom od Ogrodu Saskiego, naprzeciwko Hotelu Francuzkiego.
14 **JAN.**

KAUCYONOWANE
## Biuro Nauczycielskie
## SIKORSKIEJ
**Niecała Nr. 12,** w Warszawie, ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony. 144

# KASZEL 9

**Zapalenie oskrzeli, Katary piersi, Osłabienie piersiowe, astmę,** usuwają szybko i z pewnym skutkiem **Drażejki W. Russyana** są przyjemnego smaku i stanowią niezawodny środek leczący radykalnie wszelkie **słabości organów oddechowych.** dwanaście granulek (drobnych kuleczek), dzieciom zaś 4—6, użytych z rana i wieczorem, wystarczają do pokonania chorób piersiowych w najsilniejszych objawach.

**Wyłączna** hurtowa i detaliczna sprzedaż Drażejek od kaszlu w Laboratoryum aptekarza **W. Russyana, ul. Senatorska Nr. 10.** Cena pudełka kop. 60, z przesyłką na prowincyę nie mniej 3-ch pudełek Rs. 2.

Adres: **Russyan, Warszawa,** ul. Senatorska Nr. 10, obok Hersego.

## Tandeta — Nie Tandetą!

# Tani Sklep Chrześciański
# Gotowych Ubiorów Męzkich

**Świętokrzyzka 26, wprost Apteki Szpitala Dz. Jezus.**

Na nadchodzący sezon wiosenny poleca uwadze **biednych i bogatych** następujący cennik ubiorów, wykończonych podług najświeższych żurnali z materyałów krajowych bardzo trwałych:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Palta jesienne . . | od Rs. 14 k. — | Mundury studenckie | od Rs. 15 k. — |
| Sak palta . . . | „ „ 10 „ — | Marynarki . . . | „ „ 6 „ — |
| Garnitury marynarkowe | „ „ 10 „ — | Spodnie . . . . | „ „ 3 „ 50 |
| „ surdutowe | „ „ 22 „ — | Kamizelki . . . . | „ „ 1 „ 50 |
| „ żakietowe | „ „ 16 „ — | Szlafroki . . . . | „ „ 9 „ — |
| „ frakowe | „ „ 22 „ — | Burki Sławuckie . | „ „ 18 „ — |
| Bluzki uczniowskie | „ „ 4 „ 50 | Marynarki letnie alpagowe | 3 „ 50 |

**Przyjmują się również obstalunki do wykonania w ciągu 24 godzin.** 459

Swiętokrzyzka 26, wprost Apteki Szpitala Dz. Jezus.

# Stacya Doświadczalna Nasion

oraz

## Handel Nasion
# EMILA ESTREICHA

**Rogatka Belwederska, ul. Łazienkowska Nr. 8**
(vis-à-vis „PROMENADY“)

poleca

wszelkie nasiona wypróbowanej dobroci i czyste, jako to: **Traw, Koniczyn, roślin pastewnych, strączkowych, liściastych i okopowych. Nasiona kwiatowe i warzywne.** 585

Ceny przystępne. — Cenniki na żądanie wysyłają się.

## Nowość! Nowość! Nowość!

# w MUZEUM BOZWY

**Senatorska 12.**

Po raz pierwszy w Warszawie nadzwyczajny **cud** natury

I. **Dziewczynka olbrzym** 11 lat mająca, 2 arsz. 12 wersk. wzrostu, 7 pudów wagi.

II. **Piękna Galatea**

**Biust marmurowy ożywiający się w oczach widzów.**

Ostatnia nowość sprawiająca wielkie wrażenie w całej Europie!

Oprócz tego codziennie okazywane będą obrazy niknące, znakomitego fizyka p. Krosso, mające w średnicy do 9 arszynów, oświetlane światłem Drumonda.

Codziennie 2 przedstawienia z nowym programem, — pierwsze o godzinie 6-ej — drugie o godz. 8-ej.

Cena wejścia do Muzeum kop. 20 od osoby, — dzieci i żołnierze płacą połowę. Wejście do sali obrazów niknących po 10 kop., krzesło 20 kop. Wejście do sali anatomicznej 10 kop.

Muzeum pozostaje w Warszawie nieodwołalnie tylko do 1 kwietnia.—Katalogi sprzedają się w językach: ruskim, polskim, niemieckim i hebrajskim. 2246-511

**Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą**

**Zeszczycona Nagrodą na Wystawie Hygienicznej**


Medal Srebrny

**PIERWSZA**

**Warszawska Parowa Fabryka**



Dyplom I klasy

# Musztardy, Marynat i Konserwów
# Arthur & Co.

ulica Leszne Nr. 4, wprost ulicy Rymarskiej.

Na składzie: oliwa nicejska, octy stołowe i kuchenne, papryka węgierska, kaparki, oliwy, korniszony. 470

Cenniki na żądanie wysył. franco

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

**Uprasza się o zwrócenie uwagi na kapsle i etykiety z naszą firmą.**

# Pracownia i Magazyn
# Obuwia Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

Sprzedaż hurtowa i detaliczna

# ALEKSANDRA MAKOWSKIEGO

w WARSZAWIE

## 42. DŁUGA 42.

Wszelkie obstalunki według załączonych miar, na prowincyę załatwia na czas—za zaliczeniem pocztowem.

**CENY NIZKIE.** 485

# WSZYSTKIE GILZY DO PAPIEROSÓW LE SUPRÊME

podpisane *C. Grogres & Co.* albo *Ch. Spitz,* zamiast *C. Georges & Co.* (lub *Albert successeur de C. Georges & Co.*) są fałszywe: tak samo wszystkie Gilzy lub Książeczki na których jest wybite *Aradie* zamiast *Abadie,* — *les dernières Carostouches* zamiast *les dernières Cartouches,*— Cosmopolite *Szapretz* zamiast *Pradon,* etc. pochodzą bezwarunkowo z podrabiania, — NB. Wszystkie banderole dawniejsze lub nowe prawdziwych Gilz **Le Suprême** mają zawsze, oprócz wyraźnej firmy i adresu **Magazynu Francuzkiego przy ul. Hr. Berga 16** (nowy 8) drukowanych po rusku i po polsku odbicie stemplem olejnym nazwiska **Albert Krasnodębski.** Pudełko po 250 sztuk 20 i 25 kop. 2723—609

Zeszyt k. 25
Pocztą k. 32.

# Tanie Wydanie.

Zeszyt k. 25.
Pocztą k. 32.

Wyszły z druku zeszyty pierwszy i drugi dzieła p. t.

# PISMO ŚWIĘTE

**STAREGO i NOWEGO TESTAMENTU,** 604

**Jedyna w swoim rodzaju pod względem przepychu edycya ozdobiona 230 drzeworytami**

rysunku najsławniejszego francuzkiego illustratora

# Gustawa Doré.

przekład X. JAKÓBA WUJKA zatwierdzony przez Stolicę Apostolską.

Wydanie nowe z objaśnieniami zatwierdzone przez Konsystorz Archid. Warsz.

Każdy zeszyt zawiera 3—4 arkuszy druku oraz 3 lub 4 wielkie ryciny, oddzielnie na grubym illustracyjnym papierze odbite zeszyty wychodzą w przerwach 10—12 dniowych; — zeszytów będzie 60.

**WARUNKI PRENUMERATY:**

Żadne zaliczenie nie jest wymaganem; — zapisujący płaci 25 kopiejek przy odbiorze zeszytu. Za podaniem adresu księgarnia wydawcy M. Glücksberga przy ulicy Królewskiej Nr. 5 przesyła zeszyty do domu.

Z przesyłką pocztą liczy się zeszyt kop. 32; prenumeratę z prowincyi nadsyłać można częściowo, lecz naraz najmniej na 5 zeszytów, czyli rs. 1 kop. 60, gdyż na prowincyę naraz po 5 zeszytów ekspedyować się będzie.

Nadsyłający z prowincył odrazu prenumeratę na całe dzieło płacą tylko rs. 17 zamiast rs. 19 kop. 20, jakto przy częściowej opłacie wypada.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

**Michał Glücksberg, Księgarz-Wydawca, ulica Królewska Nr. 5.**

## Nauka i wychowanie.

**Zakład Naukowo-Rękodzielniczy** dla kobiet Natalii Smólskiej i S-ka ulica Świętokrzyzka Nr. 19. przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet, oraz buchalteryi i korespondencyi handlowej. 480

**Korzystne** nowe rzemiosła wprowadza Szkoła Rzemiosł dla kobiet Jadwigi Przewóskiej. Niecała 10. Do krawiecczyzny i kapeluszy jest pracownia. Dla zbytu prac uczennic sklep. 284

## Posady i prace.

**Panny** do kwiatów podręczne i do nauki. Długa 10, mieszkania 51. 526

**Osoba** zdolna, która pracowała w pierwszorzędnych magazynach, obecnie mająca liczną klljentelę i robotę z magazynów, przyjmuje uczennice na bardzo przystępnych warunkach. Wiadomość: Marszałkowska Nr. 87, w sklepie norymberskim. 531

**Człowiek** z prowincyi poszukuje posady. Oferty zostawić w Redakcy pod „Posada“. 611

**Chłopcy** z prowincyi do nauki wyrobów stolarskich i rzeźbiarskich potrzebni. Świętojerska Nr. 28, m. 8. 561

**Potrzebna** jest zdolna panna z maszyną do bielizny. Sienna Nr. 8. 596

**Potrzebna** jest zaraz zdolna maszynistka do bielizny za dobrem wynagrodzeniem. Krucza 47, m. 11. 590

## Kupno i Sprzedaż.

**Najlepsza Metoda** do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

**Angielska Najlepsza Metoda** dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

**Magle** wiedeńskie do sprzedania z powodu wyjazdu. Nowo-Senatorska Nr. 6. 570

**Urządzenie** sklepowe za pół ceny do sprzedania. Marszałkowska 112. 587

**Na raty lustra** sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka zwierciadeł. Maurycego Silberberg. Rymarska 8. **Uwaga.** W wystawie napis „Na raty“. 212

**Dywany,** wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować“ w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

**Typy** Ludowe Polskie. Dawniej komplet rs. 15 teraz 7 i pół pojedyncze i królowie z Galeryi Zamkowej po kop. 30. **Wilcza 39,** mieszkania 10. 600

**Zadziwiająco tanio** sprzedam zaraz spożywczy sklep, mieszkanie obszerne. Ciepła 8. 610

**Alpejscy** Strzelcy (Myśliwi Giemz) powieść romantyczna, tłomaczona z niemieckiego przez Reussnera, kop. 10. Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 415

**Płyn na wygubienie odcisków,** bardzo skuteczny. Flakon kop. 30. Sprzedaż Tłomackie Nr. 13. Zakład felczerski. 438

**Niema nigdzie taniej.** Okulary - nanośniki od 50 kop. w magazynie optyczno-chirurgicznym Juljana Dreher. Szpitalna 6. Przyjmuje reperacye. 517

**Herbatę** świeże otrzymaną w 5-ciu wyborowych gatunkach od 1.40 kop. za funt własnego pakowania oraz firm Moskiewskich i Braci K. i S. Popowych, B. Klimuszyn etc. poleca Skład Herbaty, Cukru i Kawy J. Evert w Warszawie, Zielna Nr. 1. 566

**9 Warecka,** mieszkania Nr. 18. Pracownia sukien i okryć damskich — poleca się dokładnością i starannością robót i cenami umiarkowanemi. Górska. 606

**Dom** murowany dwupiętrowy z facyatami przechodni a tem samem dwa fronty mający przy ulicy Miłej Nr. 16, 2274 oznaczony, z obrzernym placem do budowy—przynoszący dochodu rocznie około 4,600 rs. będzie sprzedany przez subhastacyę w Sądzie Okręgowym Warszawskim w dniu 29 marca (10 kwietnia) r. b. od sumy rs. 20,000. Bliższa wiadomość u miejscowego rządcy. Pyszyński, Miła Nr. 16. 692

**Mieszkanie** z życiem za rs. 12 miesięcznie. Krochmalna 53, m 55. 598

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 11 Марта 1889 года.